GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedynczy gr. 6.

No. 148

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 31 Maja 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości krajowe i Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* — Donoszą ze Lwowa, że dnia 16 Maja przybyli tam z Jass, Alexander Kantakuzeno wielki wornik multański i Mikołaj Ghika.

—JW. jenerał jazdy hr. Pahlen przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę.

— Szambelan i dyrektor kancelarji stanu Turkułł, wyjechał do Izmaiłu.

—Pałac Raczyńskich przy ulicy Długiéj, jest teraz przeznaczony na bióro komissji rządowéj sprawiedliości.

— Przed kilku dniami przybyła z miasta Moskwy do stolicy tutejszej P. Roża Blandow znakomita śpiewaczka, która przez niajaki czas zachwycała głosem swoim tameczną publiczność.

— Dnia onegdajszego słyszała publiczność warszawska na teatrze narodowym, po raz pierwszy śpiéw pana Zimerman i powtórnie w wyjątkach z kilku oper spiéw Pani Zimerman. Liczne oklaski oddały obojgu sprawiedliwą pochwałę.

— Wystawy, jedna sztuk pięknych w lewym pawilonie pałacu Kazimierowskiego, druga przemysłu w trzech salach ratuszowych, miewają od dni kilku licznych widzów. Znawcy chwalą w pierwszéj szczególniéj prace uczniów szkoły politechnicznéj, wykonane a l'aqua tinta. W salach ratuszowych zwracają najwięcéj uwagę kryształy, roboty jubilerskie, modele rozmaitych machin i same machiny, niemniéj rozmaite wyroby tkackie. Obszerniéj o obudwóch wystawach, nie zaniedbamy donieść.

— Znany w Europie z dzieł swoich *Van-der-Velde*, powszechnie niemieckim *Walter-Skotem* zwany, w krótkim literackiego życia zawodzie, napisał kilka oryginalnych historycznych romansów, między któremi zdaniem powszechném jedne z najlepszych są: *Arwed Gyllenstierna* i *Patrycyusze.* Ten ostatni z dziejów szlązkich wyjęty odznacza się szczególniéj właściwą cechą wieku XVI z którego jest czerpany. Przełożony na język polski wyszedł w drukarni przy mazowieckiéj ulicy Nro 1349 dostać go można w księgarniach JJPP. N. Glüksberga, Zawadzkiego i Węckiego, Brzeziny, oraz Szteblera; tom. 2, za cenę złotych 5.

Głos JW. Aloizego Biernackiego posła wieluńskiego, przy otwarciu popisu publicznego, uczniów szkoły wiejskiéj w Lututowie 1 maja 1828 r.

(Dokończenie).

Z tego przekonania wynikła u mnie chęć wystawienia wzoru szkoły elementarnéj, urządzonéj w sposób odpowiadający potrzebie czasu i udzielania na różnych drogach publiczności moich mniemań i spostrzeżeń co do tego przedmiotu. Umyśliłem taki dać kształt szkole tutéjszéj, aby mogła służyć za przygotowawczą do szkół wyższych lub też żeby sposobiła do dalszego postępu w naukach przez czytanie. Kształcenie rolników praktycznych, usposobionych do wykonywania téj sztuki najdoskonalszym sposobem, jest pierwszym celem tego zakładu, lecz nie wyłącznie: i wychodzący z niéj uczniowie będą także usposobieni, do wszelkich rzemiosł, a nawet do sztuk wyzwolonych. Skończywszy tutaj nauki wybierać będą uczniowie przyszłe powołanie nie instynktową, lecz z niejaką pewnością pomyślnego skutku. W tym celu uczą w tutejszéj szkole czytać, pisać, raachować i rysunku linjarnego; to wszystko podług sposobu wzajemnego nauczania, jako zapewniającego niezawodny i szybki postęp, każdego by też najniepojętniejszego ucznia i jako ułatwiającego nauczanie razem wielu dzieci, (bo do 1000 przez jednego nauczyciela); nie nadmieniając tutaj o innych korzyściach. Matematyka ile jest potrzebna do mierzenia płaszczyzn i brył i do poznania zasad mechaniki, mechanika, historja naturalna, a mianowicie użyteczna botanika i zoologja o ile te wszystkie nauki są w ścisłém połączeniu z rolnictwem i rzemiosłami, i o ile bydź mogą popularnie podawane; objęte są planem tutejszéj szkoły. Ogrodnictwo i rolnictwo praktyczne, są najważniejszemi przedmiotami tutejszéj szkoły. Ogród szkolny urządzony jest wsposób temu zamiarowi odpowiadający; a prócz tego urządzam gospodarstwo tutejsze w swych dość rozmaitych szczegółach, zupełnie zasadnym sposobem: tak iż w całym swym składzie w przyszłości za szkołą aplikacyjną szukającym dalszego rozwinięcia uczniom posłuży. Jeografia szczegółowa co do naszego kraju, a ogólna co do reszty kuli ziemskiéj; historja polska, nauka religijna i moralna, i nauka śpiewania, należą niemniej do przyjętych nauk, których dalsze rozwinięcia mają jeszcze popierać, biblioteka szkolna, zbiory nasion, minerałów, machin, modelów, i rysunków i t. p: A mająca bydź w przyszłości zaprowadzona szkoła świąteczna i wieczorna, odswieżać będzie w pamięci uczniów szkołę opuszczających, odebrane w niéj nauki i kształcić będzie obok tego, tych bez żennych mieszkańców, których dziecinne lata upłynęły bez nauki; a tym sposobem przyspieszą się skutki w gminie zaszczepionego oświecenia. Liczne święta i długie wieczory naszego klimatu, mogą tym sposobem dołożyć się szczególniéj do poprawienia bytu włościanina. Na tę ważną okoli-

czność zwracam uwagę waszą sz. G.; nakoniec roboty kobiece dla płci żeńskiéj są ważnym szczegółem tutéjszéj instrukcji. Podchlebiam sobie, że pomimo wielu nauk obiętych planem szkolnym, zakład tutejszy jest ściśle praktycznym. Dzieci pracują codziennie w ogrodzie, a dzieci płci żeńskiéj igłą i t. d. nawykną do pracy. Poznawszy tajniki wyższéj kultury ziemi, polubią ją tém więcéj. Jest wreszcie do przewidzenia, że indywidua co do zdolności hojnie od natury uposażone, szukać będą obszerniéjszéj sfery działalności od téj, jaką daje zagospodarowanie szczupléj zagrody rodzinnéj; i że osiągną cel swych życzeń z łatwością, przy dobrém sprawowaniu się odebrawszy tak dobre do tego przysposobienie w szkole. Lecz tém lepiéj dla nich i dla ogółu. Może się tutaj także rozwinąć talent do mechaniki, do rysunku, do muzyki i i te przypadki mogą bydź najkorzystniéjsze dla ogółu; na téj drodze właśnie może ojczyźnie zakład tutéjszy, najświetniéjsze uczynić usługi, gdy obudzi iskrę wielkich genjuszów. Z najuboższych klass wznieśli się na szczyt umiejętności wielcy ludzie.

Odważając korzyści istoty z upowszechnienia światła wyniknąć mające, przepomnieć i o tém nie należy, że robotnik moralny i zręczny więcéj nierównie pracy dokonywa i lepszéj od robotnika surowego i gnuśnego, a zatém że z cywilizacji ubogiéj klassy ludu, wyniknąć koniecznie musi znacznie zmniejszona potrzeba ilości robotników; zwłaszcza że machiny w téj hipotezie powszechnie używane bydź mogą.

Skreśliłem przed wami sz. S. G. wierny obraz mych pedagogicznych zamiarów; zrobiłem wam wyznanie wiary względem moich zasad w téj mierze; względem mych nadziei co do przyszłych skutków. Zapraszam was abyście raczyli bydź świadkami postępu uczniów w naukach, abyście porównali wykonanie z planem; a uformowawszy sobie opinję o pierwszém i o drugiém, abyście z tego użyli i taki użytek zrobili w interesie ogółu jaki wam wskaże wasz duch obywatelski, jaki wam nastręczą wasze stósunki indiwidualne.

Połączeni tylko siłami i z mocném uczuciem, wielkiego i trwałego dokazać można. Rachuję dla tego na waszę współdziałalność. Wtéj nadziei pośpieszyłem się z przedstawieniem wam budowy niedokończonéj którą raczéj za zgromadzenie materjałów budowniczych dopiero uważaćby można. Poważam się wzywać was do uczestnictwa w dziele wielkiém, bo pomyślność i godność narodową na widoku mającém. Nie ociągajmy się z przystąpieniem do dzieła bo niewiemy na jakie przeszkody w przyszłości natrafić możemy; nie oglądajmy się na przyłożenie się dzielniejsze, ale niechaj pomagają dob u pospolitemu, *zamożniejsi z całem poświęceniem się i gorliwością*. Za cóż krótkość czasu niepozwala mi skreślić obrazu szczęścia jakie czeka każdego w nagrodzie za przykładania się skutecznie do uszlachetnienia przez edukacją! Lecz dla serc czystych i umysłów dojrzałych, nie potrzeba takich pobudek.

ROSSJA. — z *Peterburga dnia 3 maja v. s.* — Zostający przy J. C. M. wielkim Xięciu Następcy Tronu, nauczyciel języka polskiego kapitan Jurewicz i niemieckiego radca Ertel, mianowani zostali kawalerami orderu Sgo Włodzimierza IV klassy. (z D. P.)

ANGLIA. — Najważniejszym przedmiotem tegorocznych obrad parlamentu jest zamierzone usamowolnienie katolików irlandzkich. Wiadomo już, że izba niższa przyjęła wniosek pana Burdett aby przedmiot ten wzięty był pod naradę. Niewiadome jeszcze dalsze w téj mierze izby postępowanie, ale mowy i zdania rozmaitych członków na upłynionych posiedzeniach są tak ważne, iż do nich jeszcze raz wrócić nie będzie zbyteczną rzeczą. Miedzy innemi odznaczył się na posiedzeniu dnia 12 maja pułkownik Davies, który mówił w ten sposób: ,,Rozumiem ja, że Irlandja ma do pokonywania nieszczęścia, od jakich ją usamowolnienie bynajmniéj nie oswobodzi. Pan Grand utrzymuje że katolicy sami przez się mają prawo niewątpliwe do politycznéj władzy. Zaprzeczam temu; żadna klassa społeczności sama przez się nie ma takiego oderwanego prawa, inaczéj bowiem ogół społeczności nie mógłby stanowić praw, jakich wymaga jego bezpieczeństwo. Kiedy odmawiamy niewiastom pozwolenia do wywierania w społeczności władzy politycznéj, dla tego tylko, że pozwolenie nie byłoby pożyteczne, zatém wynika z tąd jasno, że w przypadkach podobnych nie prawo oderwane, ale pożyteczność jest zasadą. Gdyby nawet traktat limeryski, zapewniał katolikom prawa jakich się domagają, przecież potrzebowałby on do ważności swojéj potwierdzenia parlamentu. Nie wchodzę w to co w czasie unji Pitt lub lord Cornwalis katolikom pezyrzekali, ale wiem że przyrzeczenia ich nie wiążą ani mnie, ani parlamentu. Byłbym połączył głos mój z wnioskiem pana Burdett, gdyby żądał był tylko wyznaczenia kommissji do rozpoznania stanu Irlandji i do wyrzeczenia jaki związek ze sprawą katolików ma nędza Irlandji. Lecz jeśli izba wniosek pana Burdett przyjmie, w ten czas musi się przygotować do przyjmowania wszelkich skarg katolików. Irlandja potrzebuje dobréj administracji, sprawiedliwości, urzędników bezstronnych i bezpłatnych, potrzebuje administracji którąby ją przekonała, że prawa są zarówno dla bogatych jak ubogich. To jest wszystko czego Irlandja potrzebuje. Pan Grattan odpowiedział na mowę pułkownika: ,, Ieśli pojedyncze części społeczności odwoływać się nie mogą do praw oderwanych, więc i my niemamy prawa wolności, prawa zachowania naszego życia. Nie z traktatów, ale z konstytucji wywodzimy te nie zbędne prawa o których szanowny mowca poważył się wątpić. W sprawie katolickiéj roztrzygnąć mamy sprawę prawa i nieprawości, nie jest tu mowa o pokoju albo wojnie, i nieżyczyłbym aby ztąd ostatnia wyniknęła. Przeciwnicy nasi chcą nas przekonać, że xięża irlandzcy poburzają katolików. Barwa sukni nie ma tu żadnego związku z rzeczą. Postanowicie prawa uciążliwe, a uciemiężeni w jakich bąć sukniach za łacą wam zwyczajne cło tyraństwa. Czyli zastanowiliście się nad tém że godnym skutkiem owych uciążliwych praw, było, iż w przeciągu pięćdziesięciu lat 450,000 najwaleczniejszych poddanych waszych obcą przyjęło służbę i w wojnach przeciw wam czynny miało udział? Po wybuchnieniu rewolucji francuzkiéj trzymano się wcale innego systematu, przyjęto do służby sześć pułków irlandzkich i postawiono na ich czele Irlandczyka jenerała O. Connel, a jednakże nie zachwiał się pałac arcybiskupa kanterburyskiego, i biskupi tak spokojnie zasypiają dzisiaj jak dawniéj. Niemamy czasu do

stracenia w zadosyć uczynieniu żądaniu Jrlandczyków. Pomnijcie na wzrastającą potęgę Ameryki, pomnijcie, że między zjednoczonemi krajami Ameryki północnéj a Jrlandją, kommunikują się uczucia, a przedewszystkiém pamiętajcie na to, że kosztem kraju wysyłacie codziennie za granicę całe hordy rozjątrzonych Jrlandczyków. Widziałem wielu Jrlandczyków, których poniżone położenie, przed wywiezieniem do Ameryki czyniło niewolniczo pokornymi, a którzy powróciwszy z nowego świata niebyli już niewolnikami, ale niezgiętymi Amerykanami irlandzkiemi. Nieraz już słabość i zaślepienie rządu angielskiego pominęły sposobność uspokojenia Jrlandji; niekorzystać teraz ze sposobności, byłoby szaleństwem." Lord Ennismore mówił także za sprawą katolików: „Nie wątpię, że się znajdują tacy opiekunowie kościoła episkopalnego, którzy zabraniają przybliżać się wyłączonym do naszego szlacheckiego duchowieństwa, ale kiedy między temi wyłączonemi znajdują się uczeni, znakomici i wysoce moralni, przypomnieć im muszę słowa ewangelji: Czyńcie drugim to, coby ście chcieli aby wam czyniono. Czy zyskała co Anglja na takiém uciemiężeniu? Nikt tego powiedzieć niemoże, iżby to wielkie państwo wzrosło w siłę i bogactwa przez uciemiężanie Jrlandji, a niesprawiedliwości naszéj nie możemy wymawiać tém nawet, że się ona przyczyniła do pomnożenia dla nas szacunku innych. Pan Bankes chciał wiedzić, co i w jaki sposób otrzymać mają katolicy Jrlandcy: „Pozwoliliście katolikom posiadać własność, dla czegóż zabraniacie im wpływu jaki własność wywiera? Pozwoliliście prawnikom katolickim stawać w sądach i dla czegóż macie ich wyłączać od innych przywilejów prawnika? Pozwoliliście im wybierać reprezentantów, dla czegóż nie pozwalacie aby sami zostawali reprezentantami?„ Pan Denison przytaczał przykład Kanady, któréj ludność składa się z protestantów i katolików, a jedni i drudzy używają równych praw, równéj wolności. Pan North sądził, że traktat limeryc i akt unji nie upoważnia katolików irlandzkich do popierania usamowolnienia, ale teraźniejszy stan Jrlandji upoważnia ich do tego. Przeciwnicy nasi obawiają się użyć w parlamencie 20 lub 30 dobrze wychowanych i utalentowanych katolików. Sprawiedliwy Boże! Czy nienależy nam obawiać się raczej tego, abyśmy przez wyłączenie talentów niedali początku nowéj władzy, to: jest, aby się nie utworzył stan w stanie„ Admirał Ewans „Jle razy sobie przypomnę, że roku 1728 katolicy na mości wexfordzkim 125 poddanych angielskich zamordowali dla tego tylko, że byli protestantami, tyle razy wzdrygam się, gdy widzę, że izba powiększyć zamierza wpływ katolików w tym kraju. Lepiéj byłoby gdyby emancypacjoniści sami zostali katolikami. Katolicy żądają aby ich niezmuszano do płacenia dziesięciny xiężom protestanckim; przekonany jestem, że gdyby dziesięcina dla ich xięży byłaprzeznaczoną i gdyby uwolniono protestantów od tego ciężaru, wszyszcy katolicy przeszliby natychmiast na wyznanie protestanckie." Brougham rzekł: „Nie należę ja do tych, którzy nie przywięzują żadnéj wagi do traktatu limeryckiego. Pan Peel musiał zapomnieć, że wątpliwość w traktatach tłomaczyć należy na korzyść słabszéj strony. Pozostaje nam tylko, albo się cofnąć i zniesć to cośmy w traktacie przyrzekli, i postępek taki byłby dorzeczny, ale zarazem szalony; albo zostawić rzeczy in statu quo, lecz sami przeciwnicy nasi widzą, iż na tém poprzestać nie można; więc postąpmy najprzód i działajmy dorzecznie. Przeciwnicy nasi niechcą ulegać bojaźni; osobista bojaźń Mości Panowie jest uczuciem nikczemném, ale przypomnijcie sobie, że w tém miejscu nie sami siebie reprezentujecie, że owszem powierzono wam szczęście waszych konstytuentówi, los całego kraju, a obawiać się niebezpieczeństw grożących ogółowi, tego niepowinen się wstydzić żaden członek senatu angielskiego.„ (G H.)

Wiadomości Naukowe.

Multany i Wołoszczyzna.

(Ciąg dalszy patrz Numer 139.)

Zanim powiemy o teraźniejszym stanie Multan i Wołoszczyzny, spomniemy nieco o sławnych starożytnościach znajdujących się na téj ziemi. Akerman, a u Rzymian Julja Alba należące do Rossji miasto, sławne jest z tąd że w niém przebywał Owidjusz. Do dziś dnia jeszcze nazywają Multańczykowie nie daleko niego leżące jezioro Lacidul Owidulu. Multańczykowie posiadali przez czas długi poezje, które ten sławny wygnaniec w języku ich był pisał a pomoc tego rzymianina uczyniła na mieszkańcach tak wielkie wrażenie, iż do dziś dnia szczycą się tém że ojczyzna ich była ulubioném jego schronieniem. Opowiadają oni w prostocie, niemniéj jednak wymownie: Z nad brzegów Tybru przybył niegdyś nad brzegi Dunaju człowiek nadzwyczajny, który jak dziecko przyjemny, jak ojciec dobry, częstokroć w smutku pogrążony, rozmawiał sam z sobą i nie mało łez przelał, ale ile razy przemówił, zdawało się że miód z ust jego płynie. Do starożytnych miast należy także Kilia, starożytne Likostomon, które podobnie jak Akerman od czasu pokoju bukarestskiego przeszło pod panowanie rossyjskie. Bender zanim go jeszcze tak Turcy nazwali, nazywał się u dawnych Multańczyków Tigine. Tu to układał Karól XII nowe i śmiałe plany; w bliskości tego to miasta, w warowni zwanej Warnica, opierał się z 300 Szwedów dziesięćkroć liczniejszym Osmanom. Multańczykowie chełpią się także z posiadania rozległych rozwalin miasta Taifaila, odkrytych pod panowaniem Dymitrego Kantymira. Pobliskie równiny są sławnę z dzieł Piotra W. Przed zawojowaniem Stambułu przez Turków była Soczawa stolicą hospodara multańskiego, ale później wraz z Bukowiną przeszła pod panowanie austrjackie. Hospodarowie wołoscy rezydują teraz w Bukareszcie; dawniéj mieszkali w Tyrguwiście, czyli Tergowisko na prawym brzegu rzeki Jalonicy. Ta dawna stolica która niegdyś liczyła 20 kościołów i liczne klasztory, leży teraz w gruzach. Położenie jéj na pochyłości góry i nad rzeką, było rozkoszne. Podług Sulcera najdawniejszą stolicą hospodarów wołoskich było miasto Argisz.

Od czasu jak Bukowina pod austrjackie przeszła panowanie i jak pokój Bukarestski granice Rossji aż do Prutu posunął, powierzchnia Multan wynosi 570 mil kwadratowych, a Wołoszczyzny 110 takichże mil. Tak więc obadwa xięstwa co do powierzchni stanowią pra-

wie szóstą część Turcji europejskiéj, co zaś do ludności, nie są nawet jedenastą częścią tego państwa, albowiem mają tylko 800,000, a najwięcéj 900,000 ludności. Multany i Wołoszczyzna mają powierzchni tylko o 50 mil kwa: mniéj od Portugalji, chociaż ludność ostatniego kraju cztery razy jest większą. Podobne porównanie z wielu innemi krajami, nie wypadłoby na korzyść xięztw o których mówimy. Ale jaka jest moralna siła ożywiająca tę małę ludność, a która sama jedna utrzymać może równowagę między większemi i mniéjszemi massami ludności, nad tém pytaniem chcemy się teraz zastanowić.

Nowe okoliczności nie osłabiły zapewne zdania przenikliwego i bystrego badacza Thortona o mieszkańcach Multan i Wołoszczyzny. Zdanie to bez wątpienia nie tyle pochlebne, ile Francuza Recordon w listach o Wołoszczyznie roku 1821 w Paryżu wydanych, ale zdaje nam się bezstronniéjsze albowiem pan Recordon przypisał był swoje listy ówczesnemu hospodarowi wołoskiemu xięciu Janowi Karadsza. Znalazłem w podróży mojéj obraz Thortona, dosyć wiernym, a pan Stuermer syn ówczasowego internuncjusza austrjackiego, sprawdził również te spostrzeżenia. Pan Thorton mówi o stosónkach pospólstwa wołoskiego w ten sposób: Wołosi niższych klass są dzikiemi figurami w szerokich koszulach, zawiązanych przez pas i w szerokich długich spodniach, a z zarzuconą na lewém ramieniu skórą owczą która na piersiach jest spięta. Przy skórzanym pasie którym się obwięzują, wisi mała siekiera, a stopy ich okryte sandałami ze skóry nie garbowanéj. Taka jest powierzchowność Wołocha, zapowiadająca niski stopień oświaty, jakoż sprawdza ją fizognomja, w któréj nie widać najmniéjszego śladu wewnętrznej działalności, najmniéjszego promyka wyższego życia, a same tylko ślady natury zwierzecéj. Natura obdarzyła ich korzystną powierzchownością. Są oni wysokiego wzrostu, wysmukli i silni, ale wszystkie te zalety nikną za pierwszém poruszeniem się tych pięknych postaci. Znamiona niewoli wypiętnowane są na ich duszy, ale znoszą oni nieszczęście swoje łatwiéj niż każdy inny lud uginający się pod jarzmem tureckiém, albowiem w sercu spustoszałém nie odzywa się żaden głos, któryby przypominał utraconą wolność. Tak maluje Thorton niższą klassę Wołochów. Pan Henning kreśli również żywo ich rysy, nie tyle jednak dobitnie; podług niego Wołoch lubi wstrzemięźliwość, ale się obawia pracy, jest zgodny ale zawsze do zemsty gotowy, zabobonny i chciwy. Wszyscy podróżni w tém się zgadzają, że podwójny ucisk Sułtański i Hospodarski, niedozwala Wołochowi pozbyć się takich własności, gdy tym czasem Wołosi pod panowaniem austrjackiém zaczynają zmieniać korzystnie swój charakter, a przynajmniéj zrzucają z siebie dzikość. Podług Szwantnera znajdowało się w roku 1790 w ziemi siedmiogrodzkiéj przeszło milion Wołochów; lecz z pewniéjszych zrzódeł wiadomo nam, że w roku 1822 było ich w Węgrzech 600,000, a w kraju wojskowo granicznym 128,000. Kobiety zatrudniają się gospodarstwem domowém i robotą odzieży dla męszczyzn i są niejako ich niewolnicami. Ubior głów pospolitych kobiet Wołoskich przypomina dawne Rzymianki, albowiem noszą dwa warkocze obwinięte około głowy, a na nich białe czepce w kształcie diademów. Majętniejsze zawieszają przy włosach mnóstwo małych monet złotych albo tez dukatów hollenderskich lub węgierskich. Domy chłopów Wołoskich są nędznemi lepiankami, podobniejszemi do schronień zwierząt, niz do mieszkań ludzkich. Nasycony olejem papier zastępuje miéjsce okien szklannych, a wielki otwór w powale wyprowadza w części dym z ognia rozłożonego pośród izby, około którego obozują obok rodziców nie tylko małe, ale nawet napół dorosłe dzieci w zupełnéj nagości. Gęsta, posilna, z kukurydzy sporządzona potrawa, zwana Mamałyga, ogórki, melony i arbuzy są codzienną strawą pospolitego Wołocha, który w języku swoim nazywa się Rumumem czyli potomkiem Rzymian. Niema średniéj klassy między mieszkańcami Wołoszczyzny, bo nawet bogaci kupcy, którzyby ją mogli stanowić, stoją jeszcze na stopniu bardzo niskim życia społeczeńskiego. Cyganie liczni, są niewolnikami Wołochów i pełnią obowiązki najpospolitsze. Multany i Wołoszczyzna są oddawna głównemi ulami dla rojów tego koczującego, shańbionego i w części tajemniczego ludu, który z tąd w większych lub mniéjszych gromadach sąsiedzkie zwiedza kraje. Cygan jest wzrostu małego, ale silnie zbudowany, twarz ma żółtobrunatną, zęby białe i włosy czarne spadające na ramiona; oczy jego są ogniste i pełne wyrazu, ale cygankom nie dostaje wszystkich tych zalet, przez które zwykle oznaczamy godność rodu niewieściego. Powierzchowność ich może więcej jeszcze zaniedbana niż Cyganów; każda prawie ma na plecach w brudném kawałku płótna obwinięte dziecko, a wiele jest matek, za któremi biegnie kilkoro najczęściéj zgłodniałych dzieci.

W takim stanie stosunków domowych, zwiedzają Cyganie miasta i kraje, i nie jeden rząd nadaremnie usiłował uczynić ich pożyteczniejszemi dla ludzkości i przybliżyć do porządku społecznego. W Multanach i Wołoszczyznie liczą 10,000, a niektórzy nawet 20,000 Cyganów, ale tułackie ich życie utrudnia powzięcie w téj mierze pewnéj wiadomości. Baron Lichtensztern liczył wszystkich Cyganów w państwie austrjackiém tylko 20,000. Andre zapewniał podług domysłu, że ich jest przeszło 30,000. Handel krajów, o których mówiemy, zostaje w ręku Żydów i Ormian; krajowiec rzadko się nim trudni. Stadniny są również najczęściéj własnością Żydów i Ormian; jeszcze dziś wyprawadzają z Multan przeszło 30,000 wołów i 20,000 koni do Galicji, Polski i Prus, a mianowicie na jarmarki w Brodach, Stanisławowie, Tarnopolu, Mościskach, Dąbrowie, Łęczycy, Namsławiu, Rozenbergu i Brzegu. Ormianie którzy jak wiadomo, są potomkami starożytnych Partów, wypędzeni ze swojéj ojczyzny przez Persów i Turków, przybyli do téj prowincji przy końcu XVII wieku, trudnią się oni prawie wyłącznie handlem i mają z Żydami to wspólnego, iż ubiegają się więcéj o zysk, jak o zarobek. Sławny znawca krajów wschodnich pan Hammer nie jest ich przyjacielem, a ile razy o nich wspomina, zawsze wpada w zły humor.

(*Dokończenię nastąpi*)

Dla prenumeratorów na prowincji, dołącza się do dzisiejszéj gazety Ner VII *Kroniki literatury polskiéj.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ner 70 Dziennika obwieszczeń

W Drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrem 163.